

Zdrada stanu



Polska rozbroiła się. Jak wyliczył niedawno nasz ekspert ds. wojskowych, Krzysztof Podgórski, Polska przekazała Ukrainie niemal wszystkie zapasy mobilizacyjne, jakie do niedawna posiadała w swoich magazynach uzbrojenia. Łącznie około 40% wyposażenia Wojsk Lądowych trafiło do naszych wschodnich sąsiadów.

Siłom zbrojnym Ukrainy zafundowaliśmy 350 czołgów T-72M1/M1R, PT-91 i Leopardów 2A4. Według ukraińskiego etatu każda brygada pancerna powinna posiadać 133 pojazdy tego typu. Dla brygad zmechanizowanych jest to 79 czołgów. Ukraińcy otrzymali także około 350-400 BWP-1, co pozwoliło na wyposażenie trzech kompletnych brygad zmechanizowanych, które mają etatowo 127 bojowych wozów piechoty.



Postaw kawę

Do tego dodać możemy ponad 200 samobieżnych haubic 2S1 i Krab, około 100 wyrzutni rakietowych BM-21 i RM-70, około 60 zestawów przeciwlotniczych systemów średniego i dalekiego zasięgu Kub, Newa i Osa. Z kolei około 100 KTO Rosomak i 24 Raków pozwala Ukraińcom utworzyć kompletną brygadę Jęgrów. Całościowa wartość polskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy to już ponad 3 miliardy euro, czyli przynajmniej 13,4 mld zł.

Dziś polscy politycy dziwią się „niewdzięczności” strony ukraińskiej. Tymczasem w polityce międzynarodowej nie ma

miejsca na ckliwe sentymenty. Ukraińcy okazują więc wdzięczność nie tym, którzy im pomogli, lecz tym, którzy mogą to czynić w przyszłości. Polska już do nich nie należy. Oddaliśmy wszystko co mieliśmy. Za darmo. Bez warunków wstępnych i bez pokwitowania.

Czy polscy politycy mieli prawo rozbroić nasze wojsko, pozbawić nas możliwości obronnych ze względu na własne widzi-mi-się? – rzecz jasna nie. W polskim systemie prawnym elementarnym zadaniem władzy jest zapewnienie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i nienaruszalności jej granic. Rzeczypospolitej, nie któregośkolwiek z jej sąsiadów. Ustawa zasadnicza, stanowiąca fundament prawa jasno stanowi: Prezydent Rzeczypospolitej stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium. Tymczasem rada ministrów sprawuje ogólne kierownictwo w dziedzinie obronności kraju. Czynią to za pomocą Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, które zgodnie z literą konstytucji służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic. Zatem odbieranie polskiemu wojsku uzbrojenia niezbędnego do wypełniania jego konstytucyjnych obowiązków stanowi działanie na szkodę niepodległości Rzeczypospolitej. Jako takie wypełnia przesłanki zdrady stanu.

Były premier Mateusz Morawiecki, ex-minister i prawomocnie skazany kryminalista Mariusz Kamiński, ex-minister Mariusz Błaszczak i wielu innych, przede wszystkim zaś sprawujący nad powyższymi sprawstwo kierownicze Jarosław Kaczyński, winni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. I żadna sofistyka, żadna retoryczna ekwilibrystyka nic tutaj nie zmieni. Zarówno przed 24 lutego 2022 roku jak i dzisiaj Ukraina nie stanowiła i nie stanowi dla nas sojusznika lecz rywala. Konkurenta, który ma z nami liczne sprzeczne interesy i realizuje je z całą bezwzględnością. To Ukraina, nie Rosja zgłasza wobec Polski roszczenia terytorialne, sama administrując

historycznie polskimi ziemiami. To z Ukrainą, nie z Rosją mamy nieprzepracowane tematy z naszej wspólnej historii, to Ukraina blokuje ekshumacje setki tysięcy polskich ofiar pomordowanych przez banderowskie zwierzęta. To Ukraina stawia na pomnikach wizerunki morderców i ludobójców, czyniąc z nich swoich narodowych bohaterów. Takiej Ukrainie udzieliliśmy bezwarunkowego wsparcia. Na rzecz takiej Ukrainy ogołociliśmy z uzbrojenia i wyposażenia nasze wojsko. To więcej niż głupota. To zbrodnia.

Czy ktoś za nią odpowie? Szczerze wątpię by stało się to za obecnej władzy. Nieproporcjonalnie nasycony przedstawicielami mniejszości narodowych, w tym szczególnie ukraińskiej, realizujący agendę Georga Sorosa, rząd Donalda Tuska nie będzie skory do takich rozliczeń. Istnieje wręcz obawa, że sam będzie kontynuował błędną linię poprzedniej ekipy. W tej sprawie nie zmieni się nic, przynajmniej dopóki stawianie jako priorytet polskiej racji stanu będzie przez wyborców nad Wisłą uznawane za polityczny ekstremizm.

Przemysław Piasta



Postaw kawę

**Egiptski
znaleziony**

**dziennikarz
martwy po**

ujawnieniu luksusowej willi Zełenskiego



Mohammed Al-Alawi stał się sławny po tym, jak ujawnił kosztowny zakup dokonany we wrześniu przez teściową Wołodymyra Zełenskiego, **Olę Kijaszkę** – donosi strona *El Mostaqbal*. Willa zakupiona przez Kiyashko została wyceniona na 4,8 miliona dolarów. <https://elmostaqbal.com/745819/>

Wynik śledztwa Al-Alawiego ujawnił skandal korupcyjny na Ukrainie i wzbudził podejrzenia o sprzeniewierzenie amerykańskiej pomocy finansowej przez rodzinę Zełenskich. Po opublikowaniu materiałów dziennikarz zaczął otrzymywać groźby śmierci.

Ciało reportera zostało znalezione w Hurghadzie, niedaleko drogi do El Hadaba, 23 grudnia 2023. Na ciele znaleziono liczne otarcia, siniaki i złamania. Dziennikarz doznał również poważnego urazu mózgu, który spowodował krwotok mózgowy. Miał rzekomo zostać brutalnie pobity przez grupę napastników.

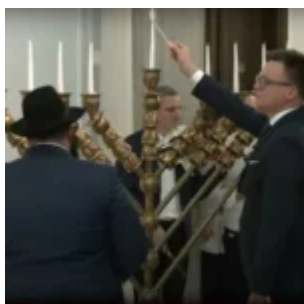
Egipska policja uważa, że w zabójstwo dziennikarza zaangażowane były ukraińskie służby wywiadowcze. Przypuszczalnie, otrzymali oni rozkazy od Wołodymyra Zełenskiego lub wysokiego rangą ukraińskiego urzędnika.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Żyjemy naprawdę w kondominium niemiecko-rosyjskim pod żydowskim zarządem powierniczym



Nie milkną echa od zajścia z gaśnicą w polskim Sejmie, którego dokonał poseł Konfederacji Grzegorz Braun. To, co się stało właściwie po całym zajściu, przeraża i jest nieprawdopodobne, jednak pokazuje Polakom, kto jest kim.

Po zajściu z gaśnicą cały centrolew mało nie padł na pysk przed Żydami. Duda z Hołownią odwalili taki cyrk w Sejmie, że wątpię, by nawet w samym Izraelu były obchodzone te dziwaczne gusła. Można różnie oceniać to, czego dokonał Grzegorz Braun, ale na pewno pokazał prawdę, a tylko prawda jest ciekawa. Co zrobią z tym Polacy, to już ich problem?



Postaw kawę

Czas zrównać z ziemią to kondominium?

Po tym, co zobaczyłem 14 grudnia w Sejmie, śmiem twierdzić, że Polska to faktycznie jest „kondominium niemiecko-rosyjskie pod żydowskim zarządem powierniczym”. Strasznie smutny obraz upadku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Ta czołobitność, ten nieprawdopodobny upadek wszystkich urzędów w Polsce jest niebywały. Za wszystkim stoi, jak widać, bardzo wpływowa sekta żydowska Chabad Lubawicz. Wróćmy jednak do tego, co się działo w polskim Sejmie, bo to nie był pierwszy raz.

Chanuka do synagogi, a nie do Sejmu RP

Sejm RP to nie jest miejsce, by odprawiać jakieś dziwne gusła. Jeśli ktoś chce sobie palić świece chanukowe, to od tego jest synagoga. Z drugiej strony zapraszanie do NASZEGO – Polaków – Pałacu Prezydenckiego antypolskiego „kłamcy Jedwabieńskiego” Schudricha to nieprawdopodobny skandal. Ten człowiek powinien być wydalony z Polski za swoją działalność przeciwko RP.

Jesteście zwykłymi antypolskimi zdrajcami i proszę mi tu nie wyjeżdżać z „antysemityzmem”, bo zrobiliście z niego, zdrajcykowie RP, zwykłą „propagandową pałkę”, którą smagacie dumnych, wolnych, niepokornych Polaków, którzy śmiały wyrażać swoje zdanie. Obrzydliwe, radykalnie antypolskie i żałosne! DOŚĆ JUŻ TEGO! POBUDKA, POLACY!

Ktoś mi może powie, bo nie wiem: czy co roku w Knesecie palone są świece adwentowe? Ileż pomników w Izraelu stanęło ku czci

bohaterskich Polaków, którzy ratowali Żydów podczas II wojny światowej przed Niemcami, ile w Izraelu zrobiono o tym filmów? Gdzie muzeum ku czci Polaków w Izraelu, które by ukazywało całą prawdę o bohaterstwie Polaków? Gdzie ulice, ronda czy skwery imienia polskich bohaterów narodowych, dzięki którym właściwie Żydzi mają swoje państwo?! PYTANIA RETORYCZNE.

Konkludując ten mój wywód, zacytuję śp. Prof. Bogusława Wolniewicza, który zawsze wiedział, co powiedzieć w takiej sytuacji: „Ja mam pretensje nie do Żydów, że reprezentują interesy żydowskie. Ja mam pretensje do Polaków, że nie reprezentują interesów polskich!”.

Marcin Rola



Postaw kawę

**Jak za pomocą tzw.
„szczepionki” zlikwidowano na
świecie chorobę polio, zwaną
wcześniej Heinego-Medina**



Polio = porażenie mięśni,

Stwardnienie rozsiane = porażenie mięśni,

Parkinson = porażenie mięśni,

Stwardnienie zanikowe boczne = porażenie mięśni,

Ataksja spinocerebralna = porażenie mięśni,

plus jeszcze kilka innych chorób “nie polio”

Praktycznie dokładnie było w 2021 i 2022 kiedy pospolita grypa została zlikwidowana przez “nie grypę” o nazwie Covid.

Wirusa polio, powodującego rzekomą chorobę oczywiście nikt nigdy na oczy nie widział. Choroba o obecnym przebiegu była nieznana do mniej więcej 1860 – 70 roku.

Pierwsze, ciężkie przypadki zaczęły być obserwowane w krajach, gdzie zaczęła się rewolucja industrialna, szczególnie USA i Europie i gdzie **zaczęto na polach stosować na dużą skalę silnie trujący pestycyd na bazie arsenu (zieleń paryska)**. Zamiast go wycofać zastąpiono go jeszcze bardziej trującym pestycydem na bazie ołowiu (arsen + ołów), a następnie wprowadzono do oprysku pól „króla trucizn”, czyli DDT.

Do pierwszej w historii epidemii choroby polio, jaką znamy teraz doszło dopiero w 1887 w Szwecji. Wcześniej w literaturze medycznej nie znajdzie się ani jednego ciężkiego przebiegu choroby polio. Zanim rozpoczęto na bezprecedensową skalę opryski pól pestycydami, polio miało łagodny przebieg i jego objawy samoistnie ustępowały.

I to tyle na temat rzekomo wirusowej przyczyny choroby polio, jaką znamy obecnie.

Ta tzw. „szczepionka” zawiera formalinę, silnie żrącą,

toksyczną substancję, zakwalifikowaną jako powodującą raka, mogącą silnie uszkodzić np. mózg, wątrobę, trzustkę, szpik kostny. Dodatkowo ta tzw. „szczepionka” zawiera silne antybiotyki, streptomycynę, neomycynę i polimyksynę. Produkowana jest z małpich, rakowych komórek, tzw. „Vero line”, co oznacza, że może zawierać jako zanieczyszczenie DNA małpy, co może spowodować raka i zabić osobę nawet po kilkudziesięciu latach od zastrzyku.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Imigranci, historia i hipokryzja



Na naszych oczach spełnia się profetyczna wizja Jeana Raspaila z jego powieści „Obóz świętych”; książki, która w równej mierze poświęcona jest nadciągającej fali imigrantów, którzy na zawsze zmienią kulturowe oblicze naszego kontynentu, jak i postępującej niemocy (politycznej, ale również intelektualnej i duchowej) szeroko pojmowanych elit europejskich wobec tego zjawiska. Nie tylko elit świeckich.

Dzisiaj do tej niemocy dochodzi spora dawka hipokryzji. Słyszemy bowiem z ust prominentnych polityków niemieckich – ostatnio przy okazji rozmowy prezydenta RP Andrzeja Dudy w Berlinie – że Polska powinna zgodzić się na przyjęcie większej niż zadeklarowane dwa tysiące liczby osób szukających dla siebie lepszej przyszłości na Starym Kontynencie nie tylko w imię „europejskiej solidarności”, ale w imię pamięci o tym, „jak dobrze Polacy byli przyjmowani w czasach, gdy sami potrzebowali pomocy”.

Co prawda, gdy chodziło o budowę wraz z Rosją wymierzonej w żywotne interesy Polski rury gazowej na dnie Bałtyku, Niemcy mieli solidarność europejską w głębokim poważaniu. Nie na tym tylko polega przecież hipokryzja niemieckich utyskiwań na polską nieczułość wobec problemu fal imigrantów zalewających Europę. Hipokryzją tchnie również próba wywierania na nasz kraj nacisku poprzez granie na historycznych analogiach.

Warto w tym kontekście przypomnieć o przypadającej w tym roku sto trzydziestej rocznicy tzw. rugów pruskich. W 1885 roku rząd Ottona von Bismarcka opublikował rozporządzenia przewidujące wydalenie z obszaru Prus wszystkich Polaków, którzy nie byli poddanymi króla pruskiego. Chodziło o dziesiątki tysięcy osób, które od wielu lat mieszkały na obszarach zaboru pruskiego, a przybyły na te ziemie ojczyste z dwóch innych zaborów.

Krok ten władze pruskie motywowały troską o bezpieczeństwo państwa oraz zapewnieniem ochrony „niemieckiej kultury i niemieckiego bytu”. Do 1890 roku z całą brutalnością „państwa kultury” jak nazywano w rządowej propagandzie państwo Hohenzollernów, wydalone z granic Prus, przede wszystkim z ziem polskich, ponad trzydzieści tysięcy Polaków.

Brutalność „pruskich rugów” odbiła się głośnym echem w Europie. Sprzeciw budziła również wśród tej części niemieckich elit politycznych, które nie poświęciły resztek zmysłu moralnego na rzecz polityki „zdrowego egoizmu narodowego”.

Pruski poseł w Petersburgu zanotował, że „gdy wielki kanclerz [Bismarck] pewnego dnia ustąpi, wiele ludzi będzie się wówczas wstydzić i wzajemnie zarzucać sobie nikczemność, z jaką płaszczyli się przed jego potężną wolą. Mnie dotyka najbardziej niemądre i niepotrzebnie okrutne rozporządzenie o wydaleniach”. W styczniu 1886 roku Reichstag – parlament ogólnoniemiecki wyłaniany w oparciu o inne prawo wyborcze niż parlament t pruski (Landtag) – przegłosował rezolucję potępiającą „pruskie rugi”.

Ostatecznie gdy z majątków junkierskich położonych na wschodzie Prus zaczęły dochodzić alarmistyczne wieści, że po „rugach” zapanował nagle deficyt taniej siły roboczej (czyt. polskich robotników rolnych także objętych polityką bezwzględnej ekspulsji), rząd pruski na początku lat dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku odstąpił od tego narzędzia antypolskiej polityki. Ale w użyciu był już inny instrument mający chronić „niemiecką kulturę i niemiecki byt” na wschodzie – powstała w 1886 roku pruska Komisja Osadnicza.

Tak się dziwnie składa, że 130-lecie jej istnienia przypadnie w przyszłym roku, w roku, w którym znikną obowiązujące restrykcje dotyczące kupowania polskiej ziemi.

Grzegorz Kucharczyk (2015r.)

Nadchodzi		medialny
Kulturkampf?	Na	razie
propagandowa	woda	zamiast

propagandowej zupy



Czy udzielałem właśnie wywiadu dla nowego TVP? Nie zaprzeczę. Czy TVP może być zainteresowane tematem osób LGBT+ i nie chodzi o szczucie? Nie zaprzeczę. Czy już idzie nowa jakość? Mam nadzieję. Taką informację w mediach społecznościowych dosłownie dzień po siłowym przejęciu Telewizji Polskiej przez nową koalicję rządzącą zamieścił Łukasz Kachnowicz – były ksiądz, znany jako pierwszy polski duchowny, który dokonał homoseksualnego coming outu, a dziś – gorliwy aktywista LGBT. Trudno o bardziej symboliczną ilustrację „czystej wody zamiast propagandowej zupy”, którą 20 grudnia obiecał widzom w najkrótszych „Wiadomościach” w historii polskiej telewizji dziennikarz Marek Czyż.



Postaw kawę

Funkcjonowanie Telewizji Polskiej za kadencji Prawa i Sprawiedliwości często spotykało się z krytyką, niekiedy nawet samych wyborców partii Jarosława Kaczyńskiego. Mimo to tryb i sposób „wymiany” pracujących w niej dziennikarzy wzbudził wątpliwości, nie tylko wśród autokrytycznych zwolenników PiS-u, ale również po stronie części obozu demokratyczno-liberalnego. Oto siły epatujące przez osiem ostatnich lat hasłem praworządności w zaledwie kilka godzin dokonały aktu widowiskowej autodemaskacji: „praworządność” okazała się zasłoną dla wyznawanego przez nią kultu prawa pięści, zaś

deklaracja „dbałości o prawa mniejszości” pokazała, że chodzi wyłącznie o te mniejszości, z którymi akurat im politycznie po drodze. Najbardziej interesującym jest jednak fakt, że Donald Tusk uznawany za polityka przebiegłego i skutecznego, nie zadbał nawet o pozory respektowania wartości z jakich skrupulatnie wyszydełkował swój medialny wizerunek. Trudno znaleźć dla takiego postępowania inne wytłumaczenie aniżeli podporządkowanie sprawnej technologii władzy krótkowzrocznej logice zemsty. „Zrobimy to, bo już możemy” – zdaje się myśleć Tusk z Sienkiewiczem – **„nie ma praworządności dla wrogów praworządności!”**.

Irracjonalizm nowej władzy

Tusk, niepomny faktu, że funduje Prawu i Sprawiedliwości nowy opozycyjny mit założycielski, a sobie samemu odbiera wiarygodność postanowił zadziałać metodą, nie tyle już zapowiadanej „twardej ręki” co „żelaznej miotły”. Niewątpliwie jego atutem w tej sytuacji będzie propagandowe wsparcie Brukseli, które część wyborców może uznać za swego rodzaju glejt prawomyślności. Z drugiej jednak strony – osobom nawet pobieżnie obserwującym życie polityczne rzuci się w oczy, że wyobrażenie organów Unii Europejskiej jako arbitra wartości demokratycznych okazało się niezwykle złudne. Brutalną akcją przejęcia mediów publicznych zarówno one, jak i ich lokalna ekspozytura dobrowolnie pozbywają się iluzji moralnej wyższości nad „panoszącym się” w instytucjach publicznych PiS-em. Logika zemsty może jednak przemawiać tylko do najzacieklejszej części opinii publicznej; ta, która oczekiwała nowych standardów po raz kolejny zostanie w swym poczuciu partyjnie osierocona. Będą to oczywiste następstwa działań Tuska i Sienkiewicza – zignorowanie potrzeby zachowania nawet pozorów praworządności może świadczyć o tym, że nowa władza kieruje się głównie afektem, co nie rokuje podejmowania trafionych z punktu widzenia dobra państwa decyzji.

Skoro nową władzę cechuje irracjonalność (nawet z punktu widzenia jej własnego interesu) niebezpiecznym staje się podejrzenie, że równie nieostrożnie będą realizować swoją wizję medialnej „misji publicznej”. [Jak już pisaliśmy na łamach PCh24.pl](http://lamach.PCh24.pl), brak autorskiej wizji przyszłych rządów Tuska wypełniony został ideologią niemal jeden do jednego przekopioną z oficjalnej agendy unijnej – agendy, mającej na celu utrzymanie ludności państw członkowskich w stanie bezwzględnej subordynacji względem organów międzynarodowych. Czysta pragmatyka podpowiadałaby, że niekompatybilność tej agendy względem sposobu myślenia i wrażliwości moralnej dużej części społeczeństwa polskiego wymusza działanie powolne, zakamuflowane i cierpliwe. Jeżeli jednak, jak okazuje się – afekt wygrywa z pragmatyką, nie można wykluczyć, że czas antenowy państwowej telewizji będą wypełniać gadające głowy w rodzaju wspomnianego we wstępie tęczowego aktywisty. Nawet nie rezygnując z tezy o politycznej sprawności Tuska, warto pamiętać, że nie pokieruje on telewizją własnoręcznie – będzie musiał oddelegować do tego zadania wyspecjalizowanych wykonawców, a jeżeli znajdą się wśród nich upokorzeni ośmioletnią degradacją i żądni krwi dziennikarze, nie można wykluczyć, że czeka nas telewizja „pisowska” au rebours – propagująca wszelkie treści, będące prostym zaprzeczeniem poprzedniej linii programowej: genderyzm, homopolityka, aksamitny lub twardy antyklerykalizm etc.; na złość znienawidzonemu prof. Przemysławowi Czarnkowi telewizyjne Wiadomości będą zachęcać uczniów, pedagogów i rodziców do obchodzenia „tęczowych piątek”, na złość „trybunałowi Przyłębskiej” emitowane będą treści proaborcyjne. Po wydarzeniach dnia 20 grudnia scenariusz ten uległ znacznemu uprawdopodobnieniu.



Postaw kawę

Przygotowania do medialnego kulturkampfu

Z punktu widzenia wpływu telewizji na ludzkie postrzeganie świata, od nowego TVP spodziewać się możemy próby normalizacji patologicznych zjawisk (anty)kulturowych w świadomości społecznej. Wynikłe z psychologicznych kompleksów „elity” zachłyśnięcie się progresywnymi ideami dominującymi na współczesnym Zachodzie (oraz jej naiwności względem tzw. „obywatelskich” ruchów wywrotowych) może paradoksalnie skutkować przekazem dla dotychczasowego wiernego widza TVP odtrącającym; używając popularnej metafory: żaba wyskoczy z wrzątku zamiast dać się rozgotować w wodzie o zdradliwie rosnącej temperaturze. Dlatego też internetowe i papierowe media dysydenckie powinny na taki (stosunkowo prawdopodobny) rozwój wypadków się przygotować. Przekaz nowej tęczowej Telewizji „Polskiej” powinien zostać wprost nazwany przekazem siły politycznej, aspirującej do roli kulturowego okupanta. By tak mogło się stać, niezbędny stanie się monitoring treści emitowanych przez publiczne media – monitoring czyniony nie tylko z pozycji narracji poprzedniej władzy, ale szerszych – uniewersalnych, historycznych i cywilizacyjnych.

Skromniejsze zasoby finansowe skoncentrowanych mediów pro-niepodległościowych i pro-katolickich mogą zostać zastąpione jedynie poprzez wzmożoną determinację i oryginalność przekazu. W tym celu zasadnym wydaje się podniesienie postulatu syntezy opowieści tzw. „prawicy senioralnej” (górującej doświadczeniem) i „prawicy junioralnej” (dysponującej lepszym zrozumieniem nieustannie zmieniających się kodów kulturowych). Odniesienia do stanu wojennego, działalności antykomunistycznej etc. nie wystarczą, gdyż dla młodszej części społeczeństwa stanowią one raczej suche hasła podręcznikowe. Równorzędną walkę nawiązać można jedynie kompleksowym zrozumieniem procesu zmian społecznych, wolą,

polotem, atrakcyjną i kreatywną formułą. Paradoksalnie – sytuacja zepchnięcia do narożnika może się takiej dysydenckiej kreatywności pozytywnie przysłużyć, co niejednokrotnie w historii nasz naród już udowydniał, budząc swoją fantazję w sytuacjach najbardziej doskwierającej opresji.

Kolejną wartą podniesienia kwestią są środki finansowe. W sytuacji, w której ok. 90 proc. mediów przejętych jest już przez siły: bądź to otwarcie antyniepodległościowe bądź posiadające do niepodległości stosunek problematyczny, warto zastanowić się nad hasłem „abonamentu niepodległościowego” – formy regularnego wsparcia jako wyrazu spełnienia swego rodzaju patriotycznego i katolickiego podszeptu sumienia, nie zaś konsumenckiego kaprysu. Z drugiej strony – obowiązkiem dostawcy treści finansowanych treści powinno być poczucie rzeczywistej misji i odpowiedzialności za wysoką jakość informacyjną, transparentność w spożytkowaniu tych środków, a także zaspakajanie potrzeby pozostawania w pewnej bliższej relacji z widzami, wychodzącej poza stosunki: nadawca -> odbiorca.

Ostatnie palące i być może najtrudniejsze z zagadnień to niebezpieczeństwo wewnętrznego skłócenia obozu niepodległościowego, będącego efektem promieniowania różnic partyjnych

i frakcyjnych oraz pamięci o przykrych zaszłościach. W tym kontekście wspólnota interesu mediów dysydenckich w postaci obrony polskiej niepodległości i kultury przed brutalnym podporządkowaniem zagranicy i rewolucją obyczajową powinna być argumentem przesądzającym i regularnie przypominanym. Tworzenie sieci sojuszniczych mediów o tych wspólnych mianownikach i niepogłębianie aktualnie istniejących podziałów (lub przynajmniej chwilowe zawieszenie broni) z pewnością pozwoliłoby na lepszą koordynację oporu społecznego wobec agendy centralistyczno-rewolucyjnej. Współpraca lub przynajmniej czasowy nieformalny „pakt o nieagresji” z pewnością pozwoliłby w razie potrzeby jednoczyć na ulicach

większe grupy protestacyjne, by władza o zapędach rewolucyjnych mogła odczuć na własnych plecach gorący oddech społecznego niezadowolenia przed postawieniem każdego kolejnego kroku w stronę zniszczenia naszego dziedzictwa. Zważając na fakt, że już teraz zapowiadane są próby unieważnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego zakazu aborcji eugenicznej solidarność, choćby w tak kluczowych sprawach jest oczywistym napomnieniem rozsądku. W obecnej sytuacji potrzebujemy zatem (parafrazując nomenklaturę Vaclava Bendy) „równoległego polis medialnego” mobilizującej i potęgującej społeczny opór.

Największa słabość hegemonia

Wydarzenia 20 grudnia jednoznacznie pokazały nam, że nową władzę cechuje nieprzejednana pycha i pewność siebie. Warto zaznaczyć, że prócz brukania sumienia, grzech ten posiada jeszcze jeden, bardziej już psychologiczny aspekt – zakrzywia postrzeganie rzeczywistości i uniemożliwia racjonalne planowanie. Tutaj pojawia się jeszcze jedno „okienko szansy” – równoległe polis medialne obozu niepodległościowo-katolickiego (jeżeli tylko samo zgubnej pychy się ustrzeże!) zyska trzeźwiejszy obraz sytuacji społecznej, co pozwoli jej na sprawniejsze monitorowanie, sieciowanie, koordynację, mobilizację i tworzenie adekwatnego do wymogów chwili przekazu. Nowy i skrajnie lewicowo-liberalny hegemon informacyjny zaślepiony atawistyczną zemstą i pławiący się w nowych zdobyczach medialnych popełni zapewne mnóstwo błędów i głupstw. Jeżeli media niepodległościowo-kontrrewolucyjne zachowają trzeźwy osąd, zdolność do prawidłowej ewaluacji własnych sukcesów i porażek oraz otwartość na trafną autokorektę własnych działań, przewaga sił rewolucyjnych na polu informacyjnych wyraźnie stopnieje.

Ludwik Pęzioł



Postaw kawę

Historyczna burza śnieżna w Chinach. Rekordowe opady śniegu i ogólnokrajowe skutki



Ostatnia historyczna burza śnieżna, która uderzyła w Półwysep Shandong w Chinach, była wyjątkowa z kilku powodów. Region doświadczył siedmiu dni opadów śniegu na dziesięć, co spowodowało rekordową głębokość śniegu. Yantai i Wendeng były szczególnie dotknięte, z głębokościami śniegu osiagającymi odpowiednio 52 cm i 55 cm . Zostało to oznaczone jako najbardziej znacząca burza śnieżna w historii zarejestrowana wzdłuż wybrzeża Chin.

Dodatkowo, Narodowe Centrum Meteorologiczne w Chinach odnowiło niebieskie ostrzeżenia, najniższy z czteropoziomowej skali, dla fal zimna na terenie całego kraju. Regiony takie jak prowincje Shanxi, Shaanxi i Henan spodziewały się burz śnieżnych, przy czym niektóre obszary już odnotowały ponad 10 centymetrów nowego pokrywy śnieżnej.



Postaw kawę

Ten ekstremalny epizod pogodowy przyniósł znaczny spadek temperatur w wielu regionach, w tym w północno-zachodnich i południowo-zachodnich Chinach oraz w częściach południowych Chin, z obniżkami temperatury w niektórych obszarach przekraczającymi 14 stopni Celsjusza.

Północno-wschodnie Chiny również zostały poważnie dotknięte. Szerokie obszary regionu doświadczyły intensywnych opadów śniegu, prowadząc do zamknięcia głównych autostrad, odwołania lotów i zamknięcia szkół. Miasto Harbin, stolica prowincji Heilongjiang, było jednym z najbardziej dotkniętych obszarów. Częściowa zawaliła się sala gimnastyczna w Heilongjiang, uwięziono w niej trzy osoby.

Narodowe Centrum Meteorologiczne przewidywało, że opady śniegu mogą pobić historyczne rekordy dla tego okresu, z ciągłymi silnymi burzami śnieżnymi w częściach Mongolii Wewnętrznej, Heilongjiangu, Jilin i Liaoning, a głębokość śniegu osiagającą w niektórych miejscach 20 centymetrów. W odpowiedzi na te ekstremalne warunki, chińskie władze meteorologiczne wydały pomarańczowy alert, drugi najwyższy w czteropoziomowej skali.

[Źródło](#)



Postaw kawę

„Kwik świń odrywanych od koryta, a Tusk w Brukseli sprzedaje połacie Polski”. Marszałek oburzona słowami Berkowicza



Konrad Berkowicz z mównicy sejmowej zwrócił uwagę, że podczas gdy w Polsce „słyszać kwik świń odrywanych od rządowego koryta”, nawiązał tym samym do awantury o media reżimowe, to w tym czasie Donald Tusk „w Brukseli właśnie sprzedaje kolejne połacie Polski”. Te słowa nie spodobały się prowadzącej obrady marszałek Monice Wielichowskiej.

– Całkiem miło słyszać kwik świń odrywanych od rządowego koryta, ale już w oddali słyszę też pomlaskiwania tych nowych, co się do niego pchają. Co więcej, w Polsce mamy sytuację, gdzie dwa obozy walczą o to, kto będzie dzierżył narzędzie do rządowej propagandy, a tymczasem Donald Tusk w Brukseli właśnie sprzedaje kolejne połacie Polski – rozpoczął wystąpienie Berkowicz.



Postaw kawę

– Sprzedaje, bo właśnie zgodził się na trzy nowe, unijne

podatki, a mógł jednoosobowo to zablokować, miał prawo weta. I sprzedaje, bo przyklasnął pakietowi migracyjnemu, który został właśnie przyjęty i który zobowiązuje nas do przyjęcia nielegalnych imigrantów, którzy wdarli się do innych państw, albo zapłacenie ogromnych pieniędzy – kontynuował poseł Konfederacji.

– I to jest kontynuacja waszej polityki, bo premier Morawiecki kłamał w czasie kampanii, że 6 października to zawetował. Nie mógł tego zrobić, bo to był nieformalny szczyt. Kłamaliście i teraz macie kontynuację – zakończył wystąpienie Berkowicz, choć szybko na mównicę wrócił.

Wrócił, bo pewne „uwagi” co do jego wystąpienia miała prowadząca obrady wicemarszałek Monika Wielichowska. – Następnym razem chciałabym pana prosić, aby pan miarkował słowa na tej sali. Myślę, że pana wyborczynie i wyborcy nie są zadowolone z używania takiego języka w Wysokiej Izbie – powiedziała.

Berkowicz nie pozostał obojętny. – Bardzo bym prosił nie cenzurować i nie wypowiadać się za moich wyborców, którzy państwa nie podpierają – odpowiedział.

Wielichowska stwierdziła, że to nie była cenzura całej wypowiedzi. – Ja cenzuruję słowa, które nie powinny być wypowiedane w tej izbie – kontynuowała.

Berkowicz poprosił o listę zakazanych słów. Wielichowska ich nie podała i poleciła odsłuchać Berkowiczowi własne wystąpienie.

□ Konrad Berkowicz CENZUROWANY przez marszałek Wielichowską:

Proszę o niewypowiadanie się za moich wyborców, którzy państwa nie popierają i nie obrażać ich!

Miło słyszeć kwik świń odrywanych od rządowego koryta, ale już słyszę pomlaskiwania tych nowych![@KonradBerkowicz...](#)

pic.twitter.com/0Kq12uYB4W

– WolnośćTV (@WolnoscTV) [December 21, 2023](#)

[Źródło](#)



Postaw kawę

Rozbieram z uwagą podmiiankę



“Demokraci” spod ciemnej gwiazdy, czyli [Volksdeutsche Partei](#), Trzecia Noga Szymona Hołowni i Lewizna w podskokach przywracają praworządność w naszym bantustanie metodą “na rympał” – jak mawiają gitowcy. Nawiązuję do kminy, bo nowy minister kultury, przesunięty na to stanowisko z bezpieczeństwa, czyli pan Bartłomiej Sienkiewicz, na podstawie pozorów legalności, których dostarczyła sejmowa uchwała, posłał do telewizji... No właśnie – tu zdania są podzielone.

Na mieście krążą fałszywe pogłoski, że to przyjaciele pana ministra ze sfer zorganizowanej przestępczości, którym jednak zaprzeczają inne fałszywe pogłoski, że to są płomienni szermierze praworządności, przypadkowo ozdobieni złotymi

łańcuchami z tombaku na byczych karczychach, w czarnych skórzanych marynarach – takich samych, w jakie ubrani byli bezpieczniacy, którzy w 2003 roku, podczas “rewolucji róż” w Gruzji jednymi drzwiami wyprowadzali prezydenta Edwarda Szewardnadze, podczas kiedy inni, w takich samych marynarach, drugimi drzwiami wprowadzali Michała Saakaszwiliego.



Postaw kawę

Skąd się tam wzięli – tajemnica to wielka, chociaż pewnego śladu dostarcza nam osoba Michała Saakaszwiliego. Ten awanturnik według wszelkiego prawdopodobieństwa, był amerykańskim agentem, zainstalowanym przez CIA w Gruzji, kiedy prezydent Bush przekonał się, że nie powinien przeciągać struny w konflikcie z grandziarzem Sorosem i obmyślił dla niego gruzińskie alimenty, w miejsce utraconych rosyjskich.

Tedy zaraz po rewolucji róż w Tbilisi wylądował czarterowy samolot z Londynu, którym pod fałszywym nazwiskiem przyleciał Borys Abramowicz Bieriezowski, żeby się zorientować, ile z tej całej Gruzji można wyciągnąć. Widocznie jednak lustracja nie wypadła zbyt dobrze, bo jeszcze tego samego roku na Ukrainie wybuchła rewolucja – tym razem “pomarańczowa”. Aaaa, Ukraina to co innego! Borys Abramowicz Bieriezowski chciał nawet przyjąć tamtejsze obywatelstwo, ale coś się stało, że nie przyjął, a potem wziął i umarł.

Przypominam tamte wydarzenia, bo mamy sytuację podobną. Po marcowym spotkaniu w Waszyngtonie, na którym prezydent Józio Biden pozwolił niemieckiemu kanclerzowi Scholzowi, by Niemcy urządały Europę po swojemu, okazało się, że nie ma rady, że Polska musi w związku z tym znowu przejść pod kuratelę niemiecką. A skoro tak, to na politycznej scenie naszego bantustanu musi dokonać się podmianka.

No i się dokonała tym łatwiej, że Amerykanie już wcześniej zdecydowali się spuścić PiS z wodą, instalując w charakterze jasnego idola pana Szymona Hołownię, któremu patronuje z dyskretnego cienia pan Michał Kobosko. No i doszło do podmianki, przy czym Niemcy byli ostrożniejsi, niż poprzednio i na wszelki wypadek zadbali, by mniej wartościowy naród tubylczy postawić przed prawidłową alternatywą. Po jednej stronie stanął pan Mateusz Morawiecki, odnotowany dwoma pseudonimami operacyjnymi w STASI, a po drugiej – Donald Tusk, też odnotowany, tyle, że tylko jednym pseudonimem. Czegóż chcieć więcej?

Więc kiedy podmianka się dokonała, a pan prezydent zaprzysiągł gabinet Donalda Tuska z licznymi feministami, w Warszawie wyznaczyli sobie rendez-vous przedstawiciel CIA i szef Mosadu, pod pretekstem złapania Kataru. Dlaczego uznali, że Katar najlepiej złapać w Warszawie? Tajemnica to wielka, ale może nie aż tak wielka, bo to mógł być tylko pretekst, a tak naprawdę rendez-vous miało na celu odpowiednie przygotowanie podmianki, żeby nie było tak, jak podczas “ciamajdanu” 16 grudnia 2016 roku.



Postaw kawę

Wtedy Amerykanie jeszcze nie pozwolili Niemcom na urządzenie Europy po swojemu, toteż w wigilię “ciamajdanu”, 15 grudnia, przyleciał do Warszawy prawa ręka Trumpa, Rudolf Giuliani, przeprowadził z Naczelnikiem Państwa Jarosławem Kaczyńskim rozmowę ostrzegawczą – bo w końcu CIA coś tam przecież musi wiedzieć – no i odleciał do Ameryki. W związku z tym “ciamajdan” spalił na panewce, co Naszą Złotą Panią z Berlina zniechęciło do walki o demokrację w Polsce i po gospodarskiej wizycie w Warszawie 7 lutego 2017 roku, kazała walczyć o praworządność – co obowiązuje do dnia dzisiejszego, a nawet

się nasila.

Tym razem Niemcy lepiej przygotowali podmiankę, działając w porozumieniu i z CIA i z Mosadem, a w dodatku, w momencie, gdy walka o praworządność zaczęła wchodzić w decydującą fazę, to znaczy – gdy pan minister Sienkiewicz, przesunięty z bezpieki na kulturę, wysłał osiłków o byczych karkach, żeby do telewizyjnego vaginetu wprowadzili pana mecenasa Piotra Zemłę – wysłali do Warszawy Reichsleiterkę od praworządności, panią Verę Jurową – żeby przypilnowała, by wszystko szło zgodnie z planem.

To rewolucyjna praktyka, podczas gdy rewolucyjnej teorii dostarczył mój faworyt, kwiat światowej jurysprudencji, pan prof. Wojciech Sadurski. Pan profesor, z zagadkowych powodów jest bardziej szczery, niż inni krętacze, więc nie owijając w bawełnę oznajmił, że nie ma rady, tylko gwoździ przywrócenia praworządności trzeba zacząć łamać konstytucję, to znaczy – trzeba łamanie konstytucji kontynuować, tyle, że ze słusznych pozycji, podczas gdy PiS łamał ją z pozycji głęboko niesłusznych. A jakie pozycje są słuszne?

To proste, jak budowa cepa; słuszne, a nawet jedynie słuszne są pozycje demokratyczne. Jak tylko ktoś zajmie demokratyczne pozycje, to nie tylko może łamać konstytucję, ale i lokować oponentów w dołach z wapnem – bo nie ma takich poświęceń, których nie można by dokonać w imię demokracji. Te doły z wapnem to na razie pieśń przyszłości, kiedy w ramach rewolucyjnej praktyki Generalnego Gubernatorstwa głos zabierze "towarzysz Mauzer", a na razie, jeśli w ogóle poleje się jakaś krew, to raczej tylko z nosa,

Pan prezydent Duda, którego uczestnicy bezpieczniackiego rendez-vous w Warszawie chyba nawet nie poinformowali o swojej obecności w naszym bantustanie, skwapliwie korzysta z okazji, by siedzieć cicho i kiedy osiłkowie instalowali pana Zemłę w vaginecie, zwołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego, żeby uradziła, jakby tu wygrać wojnę na Ukrainie.

Najwyraźniej pan prezydent nie ma większych zmartwień, bo wprawdzie jest zwierzchnikiem Sił Zbrojnych, nie jest do końca pewien, czy jakaś siła zbrojna posłuchałaby jego rozkazów, gdyby były one sprzeczne z uzgodnieniami poczynionymi między reprezentantem CIA i przedstawicielem Mosadu.

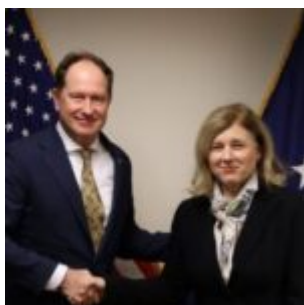
W tej sytuacji lepiej siedzieć cicho, kierując się wskazówką Adama Mickiewicza, który napisał, że "kto tam, gdzie trzeba, zamilczy roztropnie, a wytrwa, choć pod młotem – celu swego dopnie". A jakiego celu pragnie dopiąć pan prezydent? Oczywiście prestiżowej posady w NATO lub ONZ – czego bez protekcji Naszego Najważniejszego Sojusznika uzyskać niepodobna.

Stanisław Michalkiewicz



Postaw kawę

Bez złudzeń. USA z UE popierają „ład bezprawia” w Polsce



Ścisłe grono naszych wypróbowanych nieprzyjaciół udzieliło w

ostatnim czasie jednoznacznego poparcia nowej ekipie Tuska. Słowem, które nie przebija się do świadomości jest: **kontynuacja**. Słudzy Żydów i Ukrainy zrobili swoje i mogą odejść. W dziele zrównoważonego [...] zastąpi ich nowoczesny *Jurgiel*t z wypróbowaną ekipą od „robienia łaski”, z Sikorskim w składzie. Nie ma już najmniejszych powodów, aby „kradnący inaczej”, a w głębszym sensie, wykonujący drugi najstarszy zawód na świecie, koledzy po fachu, zachowali swoją ulubioną zabawkę – TVP.

Słowa mają tu znaczenie odwrotne albo nie mają żadnego. Odbierz ludziom pierwotny sens słów, a otrzymasz właśnie ten stopień paraliżu psychicznego, którego dziś jesteśmy świadkami.

Józef Mackiewicz, *Droga donikąd*/[Maciej Urbanowski, Myśl antykomunistyczna w literaturze polskiej 1939-1989 \(rekonesans\)](#)

Tytułowy „ład bezprawia” inaczej leworządność, zgodnie z opisaną przez Mackiewicza praktyką, jest od kilkadziesiąt lat (!) nazywany w Polsce, *praworządnością*. Najpierw robiła to komuna, i te właśnie czasy opisywał w swoich książkach i artykułach Józef Mackiewicz. Po roku 1989, po obaleniu Solidarności o leworządność dbał, w różnym stopniu, każdy kolejny nierząd.



Postaw kawę

Szybsza zmiana

Pewne procesy przyśpieszyły po uzyskaniu przez Mateusza Morawieckiego pozytywnej opinii sekty Chabad Lubawicz, co prawdopodobnie miało znaczący wpływ na jego nominację. Nie

wypadł również przysłowiowej sroce spod ogona inny rozgrywający – Jarosław Kaczyński, którego leworządności uczył wybitny żydowski „teoretyk państwa i prawa”, **Stanisław Ehrlich**.

Przyspieszenie

Jednym z najbardziej wstrząsających widoków jest zdjęcie syna Ukraińca przesiedlonego w “akcji Wisła”, mianowanego na “polskiego ministra sprawiedliwości” rozmawiającego z Żydami o wzięciu „Polaków za mordę” pod pretekstem „walki z antysemityzmem”. Bystre oko zauważy po stronie żydowskiej Konstantego Geberta, syna Bolesława- agenta wywiadu KGB, współzałożyciela Komunistycznej Partii USA. Wzorujący się na Ukrainie, Bodnar to według Ziemkiewicza “wychowanek niejakiego Pankowskiego, jednej z najgorszych kreatur III RP”.



Rozmawiano także na temat ewentualnego powołania międzyresortowej rady, która miałaby wypracować „całościowe rozwiązania dotyczące spraw walki z antysemityzmem”. Ponadto, jako kluczowy problem wskazano „konieczność przyjęcia w prawie definicji antysemityzmu opracowanej przez IHRA – Międzynarodowy Sojusz na rzecz Upamiętnienia Holokaustu (International Holocaust Remembrance Alliance)”

Polska pod rządami PiS, w październiku 2021 roku, uznała tę definicję. /źródło cytatu i fragmentu zdjęcia Najwyższy Czas/

I znów mamy to samo."Słowa mają tu znaczenie odwrotne albo nie mają żadnego. Odbierz ludziom pierwotny sens słów, a otrzymasz właśnie ten stopień paraliżu psychicznego, którego dziś jesteśmy świadkami." Walkę z przejawami komunistycznej, globalistycznej, syjonistycznej indoktrynacji, symboliczny sprzeciw wobec żydowskiego rasizmu, moralne potępienie zbrodni popełnianych notabene na palestyńskich semitach, nazywa się „antysemityzmem”.

Jakże żałośnie na tym tle wyglądają podrygi antynarodowych socjalistów, którzy niedawno wrzeszczeli wyborczych wiecach „tu jest Polska, a nie Unia”, a teraz płaszcząc się przed unijną urzędniczką od leworządności, Jourovą – skarżą się na prounijnego separatystę Tuska, który zapowiedział przywrócenie „ładu prawnego” z „determinacją i żelazną konsekwencją”.



A przecież wykładnia nie zmieniła się nawet o jotę, czego

dobitnym wyrazem jest wspólny komunikat



Ambasador Mark Brzezinski  
@USAmbPoland

...

Miałem dziś przyjemność spotkać się z wiceprzewodniczącą @EU_Commission ds. wartości i transparentności @VeraJourova podczas jej wizyty w Warszawie. Stany Zjednoczone i Unia Europejska są zgodne: wzmacnianie praworządności w Polsce jest ważnym przedsięwzięciem, zgodnym z naszym wspólnym zaangażowaniem na rzecz wartości demokratycznych.



Wartości są niezmiennie: **względność słowa** prezentowana jako “wolność słowa”; **leworządność** oparta na neomarksizmie, tolerancji represywnej i qrwofilii w różnych odmianach prezentowana jako “praworządność” stojąca na straży politycznej poprawności; **państwo wyznaniowe** oparte na światopoglądzie żydokomuny prezentowanym jako “świeckie państwo” bez dekalogu, z niewolnikami, narodem obranym za przewodni z narzędziem politycznej represji czyli z jedynym i dozwolonym, **wybranym rasizmem**. Z klasą nadzorców – sędziami, kolaborantami- donosicielami pilnującymi prawidłowych relacji pomiędzy nowym proletariatem a wywłaszczonymi z własności, wolności i praw, “ekstremistami”- “antysemitami” i

“qrwofobami” łamiącymi zasady politycznej uległości.

[Źródło](#)



Postaw kawę